

BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi



Mieczysław Karłowicz na szczycie Szatana (1907)

**ROK 2009 – ROKIEM MIECZYSLAWA KARŁOWICZA
100-LECIE ŚMIERCI KOMPOZYTORA, TATERNIKA**

Spotkanie

z Maciejem Pinkwartem

nt. Mieczysław Karłowicz

w Tatrach i Zakopanem

Prowadzenie spotkania – Adam Arndt

28 kwietnia 2009 r.

MACIEJ PINKWART, urodził się 16 III 1948 r. w Milanówku. Filolog, historyk, publicysta, literat. W 1965 ukończył liceum ogólnokształcące w Milanówku. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim (egiptologia, dyplom magisterski 1970, dziennikarstwo dyplom 1972). W 1983 obronił na UW doktorat *Prasa zakopiańska 1891-1939*. W 2001 ukończył studia podyplomowe z psychologii i pedagogiki twórczości na Akademii Muzycznej w Warszawie. Od 1971 pracował w prasie i radiu (...). W 1974 pracował krótko w PGR Kietrz, a następnie przeniósł się do Zakopanego i pracował najpierw w administracji miejskiej, a od 1976 do dzisiaj w Muzeum Szymanowskiego, którego jest pierwszym kustoszem. W l. 1991-92 także dziennikarz i kierownik zakopiańskiego oddziału "Gazety Krakowskiej", w l. 1991-93 współpracownik zakop. Radia "Alex", potem Polskiego Radia Kraków S.A. (1993-96), warszawskiego Radia "Kolor" (1993-1995), Radia Szwedzkiego (1994-96), III Programu Polskiego Radia (1996). Od 1994 do 2000 zakopiański korespondent II Programu Polskiego Radia i Radia "Zet". Współpracował z wieloma periodykami m.in. z pismami "Polityka", "Prawo i Życie", "Przekrój", "Tygodnik Powszechny". Od stycznia 2008 stały felietonista „Dziennika Polskiego”, „Gazety Krakowskiej”, „Tygodnika Podhalańskiego”, portalu www.z-ne.pl. W latach 1986-1989 prowadził firmę "Tatrasoft", która zajmowała się oprogramowaniem komputerów 8-bitowych. W l. 1990-92 redaktor Wydawnictwa Tatrzańskiego. 1995-96 redaktor naczelny miesięcznika "Halo Zakopane", od 1992 współpracujący nauczyciel, od 1997 etatowy pracownik Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Artystycznej w Zakopanem, od 2003 nauczyciel dyplomowany. Członek Rady Naukowej Muzeum Tatrzańskiego (1991-2000), wykładowca w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu (1995-97), nauczyciel w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Artystycznej w Zakopanem (od 1992), wykładowca warsztatów literackich w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu (od 2004). Organizator życia muzycznego w Zakopanem, m.in. współtwórca festiwalu "Dni Muzyki Karola Szymanowskiego" (od 1977) i inicjator powołania Towarzystwa Muzycznego im. K.Szymanowskiego (1977), założyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Edukacji Artystycznej (1996-2000). Członek PTTK, w latach 1985-90 w zarządzie oddziału zakopiańskiego, przewodniczący Komisji Wydawniczej (1985-89), wykładowca kursów przewodniczkich. Członek zwyczajny Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Związku Historyków Spisza w Lewoczy (Słowacja) i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem, członek Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego (2004-2008 - wiceprezes). W czasie studiów aktor teatru uniwersyteckiego "Wagant", w latach 1975-76 kierownik literacki i aktor Teatryku Piosenki "Scherzo" (nagrody lokalne i ogólnopolskie). Współautor filmów i programów TV (...), nauczyciel w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Artystycznej w Zakopanem, wykładowca Warsztatów Literackich w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu, autor książek i artykułów publicystycznych. Jest laureatem Nagrody im. K.Szymanowskiego za rok 2006, ufundowanej przez Fundację im. Szymanowskiego, za pracę w Atmie.



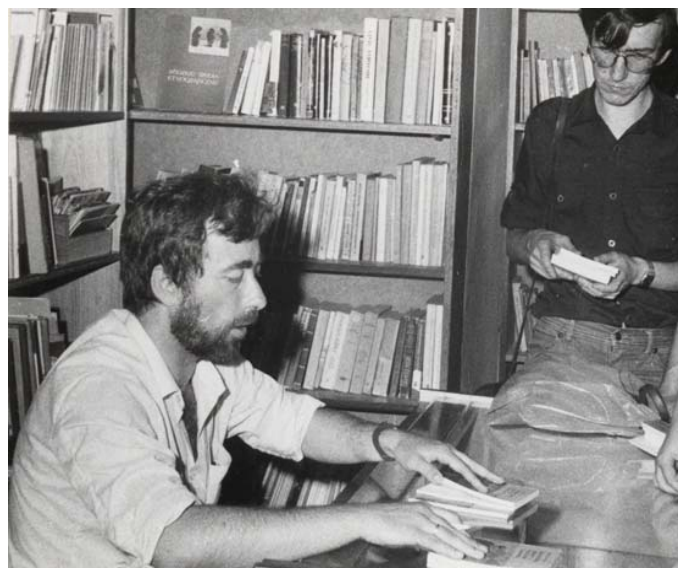
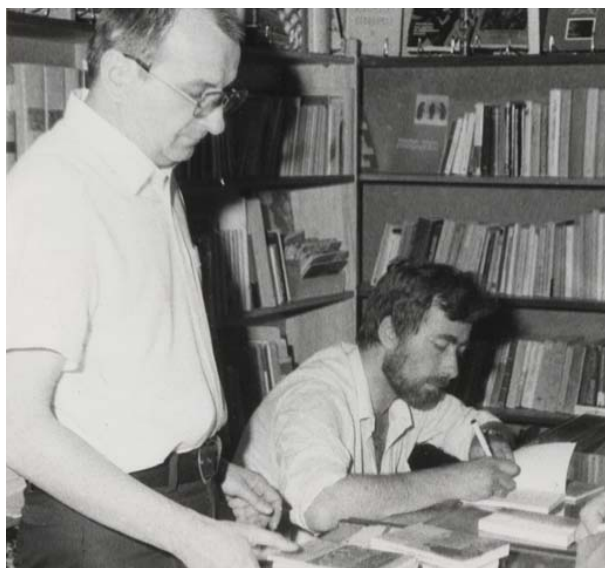
(<http://www.mati.zakopane.pl/pinkwart/zyciorys.htm>)

Ważniejsze publikacje:

Przewodnik - Muzeum Karola Szymanowskiego w willi "Atma" w Zakopanem (1978, 1987, 1997, 2002, 2007)
Zakopiańskim szlakiem Karola Szymanowskiego (1982, 1988, 2001)
Zakopiańskim szlakiem Mariusza Zaruskiego (1983, 1985)
Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza (1985, 2008)
Zakopiańskim szlakiem Walerego i Stanisława Eljaszów (1988)
Nad Regłami (tom poezji, 1986)
Kronika dawnego Zakopanego (opr., 1986, 1997)
Bajki tatrzańskie (opr., 1987)
Zakopane, przewodnik historyczny (współautor z Lidią Długołęcką, 1988, 1994, 2003, 2006, najlepsza górską książką roku 1988 i 1994)
Nowy Cmentarz w Zakopanem (współautor z Januszem Zdebskim, 1988)
Stary kościół i cmentarz w Zakopanem (1989)
Muzyka i Tatry. Monografia (współautor z Lidią Długołęcką, 1992),
Przewodnik po Zakopanem (1992)
Zakopane i okolice (1994, 1995, 1997, 1999, 2000, 2002, także w wersjach obcojęzycznych)
Encyklopedia Zakopane od A do Z (współautor z Lidią Długołęcką, 1994)
Tatry i okolice, przewodnik narciarski (współautor z Apoloniuszem Rajwą, 1995)
Zakopane i Tatry (1995, 1999)
Texty (tom poezji, 1995, 2001)
Północna Słowacja, przewodnik krajoznawczy dla zmotoryzowanych (1996, 2002)
Góry, narty, koleje linowe (1996)
Denaturalizm (tom opowiadań, 1997)

Paryż, przewodnik turystyczny (1997)
Tatry i Podhale (1998)
Góralskie jaja. Mała antologia dowcipu góralskiego (współautor z Zygmuntem Pytlikiem, 1999).
Lustro (tom poezji, 2001)
Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Historia prasy zakopiańskiej (monografia, 2002)
Dziewczyna z Ipanemy (powieść, 2003)
Siódmy krąg (powieść, 2003)
Zakopane w 3 dni (2004)
Po linie do nieba. 70-lecie Polskich Kolei Linowych (2006)
Perspectives de Paris, tomik wierszy (2006)
Paryż. Przewodnik ilustrowany (2007)
70-lecie kolei linowo-terenowej "Góra Parkowa" w Krynicy Zdroju (2007)
Francja. Przewodnik ilustrowany (2007, współautor)
Francja. Praktyczny przewodnik (2007, współautor)
Podhale. Trzy epoki (2007, współautor)
Atma - 30 lat (2007)
Cmentarz na Pęksowym Brzyzku (2007)
Paryż. Praktyczny przewodnik (2008)
70-lecie kolei linowo-terenowej Gubałówka w Zakopanem (2008)
Ugryźć świat, książka kucharska (współautor, 2008)

Sztuki teatralne: (m.in.) *Ceperiada*, premiera 1975; *Western*, premiera 1976; *Chrzcziny Witkacego*, premiera 1986.



Maciej Pinkwart podczas spotkania w Łodzi (17.05.1985 r.) w księgarni NIKE.

Podziwiam Waszą wspierającą operatywność,
 przewidując, że Zakopane nie ma takich wspo-
 uścieli miłośników Tatr i tatrzańskich spraw..
 Z podziwem -
 Maciej Pinkwart
 9.11.85.

Wpis Macieja Pinkwarta w Kronice Łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprzowicza.



Mieczysław Karłowicz

- polski kompozytor i dyrygent. Znany ze swych kompozycji symfonicznych, uważany za mistrza poematu symfonicznego. Jest zaliczany do nurtu późnego romantyzmu.

Z zamiłowania również taternik, fotografik i publicysta (m.in. autor felietonów w Kurierze Zakopiańskim).

Wybrane fakty z biografii i działalności taternickiej Mieczysława Karłowicza

1876

11 grudnia – w Wiszniewie (Litwa) urodził się Mieczysław Karłowicz, jako czwarte dziecko (siostry Stanisława i Wanda, brat Edmund) wybitnego etnologa i językoznawcy Jana Karłowicza i Ireny z Sulistrowskich. Przyszedł na świat w zamożnej, szlacheckiej rodzinie. Wychowywał się w kręgu tradycji patriotycznych, wśród ludzi sztuki i nauki. Zamiłowanie do muzyki wpoili mu rodzice. Na kształtowanie osobowości przyszłego kompozytora największy wpływ miała matka.

1882-1885

W tych latach Karłowiczowie przebywali w Heidelbergu. Rodzice, zwłaszcza matka, zaplanowali, że ich syn – Mieczysław zostanie skrzypkiem – wirtuozem. W Niemczech Karłowicz zdobył podstawy edukacji ogólnej i muzycznej.

1885

Pobyt w Pradze.

1886-1887

Karłowiczowie przenoszą się do Dreżna.

1887

Rodzina Karłowiczów osiedliła się na stałe w Warszawie, gdzie Mieczysław został uczniem skrzypka Jana Jakowskiego.

1888

Mieczysław rozpoczął naukę w szkole Wojciecha Górskiego. Tu przyjaźnił się z przyszłym konstruktorem i wynalazcą – Kazimierzem Prószyńskim. Ich wspólną pasją było obok muzyki także zamiłowanie do sportu (łyżwiarstwo, a potem wioślarstwo) i techniki.

1889

10 lipca – 28 sierpnia

Pierwszy pobyt w Zakopanem, w domu Jana Stopki przy Krupówkach. Pierwsze wycieczki tatrzańskie w towarzystwie matki i rodzeństwa, z przewodnikiem Janem Stopką. Początek nauki gry na skrzypcach u Stanisława Barcewicza, również wielkiego miłośnika Tatr i Zakopanego.

1891-1892

Powstają debiutanckie kompozycje skrzypcowe, wokalne i fortepianowe.

1892

20 czerwca – 9 września

Pobyt w Zakopanem, początkowo w „Klemensówce” W. Piaseckiego, potem w Hotelu Warszawskim w Jaszczurówce. Karłowicz odbywa wycieczki w Tatry w towarzystwie J. Stopki, J. Chmielowskiego i samotnie.

Zakopane w tym czasie staje się miejscem spotkań znanych osób ze świata kultury. Na Krupówkach można spotkać m.in. Wojciecha Gersona, Wojciecha Kossaka, Henryka Sienkiewicza, Kazimierza Tetmajera, Stanisława Witkiewicza.

28 lipca i 17 sierpnia

Artykuły Karłowicza ukazały się w „Kurierze Zakopiańskim”.

24, 26 sierpnia

Pierwszy i kolejny publiczny występ Karłowicza jako skrzypka w zakopiańskim Dworcu Tatrzańskim.



Kazimierz Prószyński
(1875-1945)

Fot. <http://images.google.pl>



Mieczysław Karłowicz (1888 r.)
 Fot.: Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i tatarnika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949

1893

11 lutego

Ślub Wandy Karłowiczówny z Zygmuntem Wasilewskim w Krakowie.

marzec

Mieczysław Karłowicz został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

20 czerwca

Egzamin maturalny.

5 lipca – 9 sierpnia

Pobyty w Hotelu Warszawskim w Jaszczurówce. Wycieczki na m.in. Łomnicę, Świnicę, Rysy. W sierpniu wycieczki w Alpy, gdzie jak pisała Irena Karłowiczowa „*Mieczek pozostał wierny swej dla Tatr miłości, nic nie znalazł w Szwajcarii, co by nazwał piękniejszym (...).*”

Jesienią tego roku Karłowicz rozpoczął studia na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku - chemia.

1894

16 (?) lipca – 2 września

Pobyty w Zakopanem w wiliu Hertza przy dzisiejszej ul. Zamoyskiego. Wycieczki na Gierlach i Mieguszowiecki Szczyt.

19 września

Początek lekcji kontrapunktu u Gustawa Roguskiego.

1895

Powstają kolejne kompozycje – na głos z fortepianem, fortepian i skrzypce.
 wrzesień

Karłowicz podjął studia w Berlinie.

październik

Początek studiów kompozytorskich u Henryka Urbana. Jan i Mieczysław Karłowiczowie wstąpili do Towarzystwa Tatrzańskiego.

1896-1901

Studia kompozytorskie w Berlinie. Karłowicz ostatecznie porzucił zamiar zostania skrzypkiem-wirtuozem. Powstały pieśni, utwory kameralne, Serenada na orkiestrę smyczkową, Uwertura i Muzyka do prologu „Białej gołąbki”. Poświęcił się całkowicie twórczości w dziedzinie jednego gatunku: poematu symfonicznego. W latach 1904-09 powstało 6 poematów symfonicznych op. 9-14.

Karłowicz podjął pracę nad książką „Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie”. Stan zdrowia uniemożliwił wyjazdy do Zakopanego. Karłowicz cierpiał na odziedziczoną po ojcu neurastenię, której głównymi przejawami były przygnębienie, apatia i depresja a nawet lęk przestrzeni. Wyrabiając, poprzez nieustanne ćwiczenia, siłę woli i niezłomność charakteru, wzmocnił się po kilku latach psychicznie i fizycznie tak, że kłopotliwe dolegliwości ustąpiły.



Jan Karłowicz



Irena Karłowiczowa

1902

wiosna

Początek pracy nad Koncertem skrzypcowym A-dur, op. 8.

8 lipca – 5 (?) września

Pobyt w Zakopanem w willi „Fortunka” na Bystrem.

12 lipca

Karłowicz zakończył pracę nad Symfonią e-moll „Odrodzenie”, op. 7.

lipiec – sierpień

Powstaje muzyka do melodeklamacji wiersza K. Tetmajera „Na Anioł Pański”.

26 listopada

Poziom koncertów powołanej w 1901 Filharmonii Warszawskiej systematycznie obniżał się. Młodzi polscy muzycy nie mogli przedstawiać swych kompozycji, a repertuar uległ komercjalizacji. Artykuł „Muzyka swojska w Filharmonii Warszawskiej” rozpoczął wieloletnią walkę Karłowicza o właściwy poziom artystyczny tej placówki.

30 listopada

Karłowicz został wybrany do zarządu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie wkrótce zorganizował orkiestrę smyczkową i objął jej kierownictwo, a także urządził czytelną muzyczną.

grudzień

Ukończenie Koncertu skrzypcowego A-dur, op. 8.

1903

21 marca

Koncert kompozytorski w Berlinie: Uwertura do „Białej Gołąbki”. Koncert skrzypcowy ze Stanisławem Barcewiczem, Symfonia „Odrodzenie”. Dyrygował kompozytor.

7 kwietnia

Koncert kompozytorski we Lwowie: Uwertura i Muzyka do prologu „Białej gołąbki”, I cz. Sonaty fortepianowej z Henrykiem Melcerem, Symfonia „Odrodzenie”, pieśni: „Zawód”, „Najpiękniejsze piosenki”, „Na śniegu” z Zofią Kubalówną, „Romans” z Koncertu skrzypcowego z Wacławem Hummlem. Dyrygował kompozytor.

14 czerwca

Śmierć ojca, Jana Karłowicza.

13 września

Śmierć siostry, Wandy Wasilewskiej.

18-28 września

Pobyt w Zakopanem, prawdopodobnie w „Fotunce” na Bystrem.

listopad

Ukazały się w języku polskim i francuskim „Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie” Karłowicza.

1904

8 lutego

Koncert kompozytorski w Wiedniu: Uwertura do „Białej gołąbki”, Koncert skrzypcowy ze St. Barcewiczem, Symfonia „Odrodzenie”. Dyrygował kompozytor.

marzec – maj

Pobyt nad Adriatykiem, powstaje pierwszy poemat symfoniczny „Powracające fale”, op. 9.

3 (?) sierpnia – 10 (?) września

Pobyt w Zakopanem w willi „Fortunka”. Wędrówki po górach, m.in. na Świnicę, Zawrat, Halę Gąsiennicową.

listopad

Powstaje humoreska „Orfeum warszawskie w roku 1910”.

28 listopada

Koncert kompozytorski w wynajętej Filharmonii Warszawskiej: Symfonia „Odrodzenie”, Koncert skrzypcowy ze St. Barcewiczem, „Powracające fale”. Dyrygował kompozytor.

grudzień

Pierwszy projekt opuszczenia Warszawy na stałe.



Mieczysław Karłowicz (1904 r.)

Fot.: Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i tatarnika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949

1905

styczeń – marzec

Pobyty w Niemczech (Berlin, Lipsk, Drezno, Monachium, Norymberga).

wiosna

Prace nad poematem „Trzy odwieczne pieśni”, op. 10.

maj – grudzień

Karłowicz pełni obowiązki dyrektora WTM.

14 lipca – 5 września

Pobyty w Zakopanem, w willi „Fortunka”. Wyprawy na m.in. Lodowy Szczyt, Baranie Rogi, Orlą Perc.

lato

Karłowicz poznał A. Szelutę i – prawdopodobnie – G. Fitelberga, którzy wraz z L. Różyckim zaznajomili go z projektem Spółki Nakładowej Kompozytorów Polskich.

sierpień

Pierwszy koncert kompozytorski Spółki w Zakopanem.

W. Siemaszkowa wykonała w Zakopanem „Na Anioł Pański”.

1906

luty

Zakończenie pracy nad „Trzema odwiecznymi pieśniami”.

luty – marzec

Pobyty w Paryżu i w Niemczech.

25 czerwca – 23 (?) września

Pobyty w Zakopanem, w willi „Pod Białym Orłem”. W tym czasie mają miejsce liczne wędrówki kompozytora po górach, m.in. do Doliny Jaworowej, Doliny Kościeliskiej, Doliny Mięguszwieckiej.

sierpień

Początek pracy nad „Rapsodią Litewską”, op. 11.

1 października

Początek kursu dyrygenckiego u A. Nikischa; Karłowicz osiadł w Lipsku.

12 września

Karłowiczowie przenieśli się do pensjonatu „Liliana” w Zakopanem.

listopad

Stosunki w warszawskim świątku muzycznym, gdzie Karłowicz nie jest lubiany za swą szczerość, bezkompromisowość i nieraz bezwzględną uczciwość, a także przez niemiłe niektórym krytykom nowatorstwo, skłoniły go do opuszczenia Warszawy. Zapadła decyzja o osiedleniu się w Zakopanem na stałe. Zakończenie instrumentacji „Stanisława i Anny Oświęcimów”.

5 grudnia

Ukonstytuowanie się Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy.



Mieczysław Karłowicz (1907 r.)

Fot.: Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i tatarnika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949





„Lutnia” – willa przy ul. Sienkiewicza 5 w Zakopanem
 Fot. M. Karłowicz. Widok od strony południowej (przed przebudową)
 Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i taternika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949

15 – 23 grudnia
 Pobyt w Wiedniu.
 25 grudnia – 2 stycznia 1908
 Pierwszy kurs narciarski.
 30 grudnia
 Kurs narciarski na Goryczkowej Przełęczy.
 31 grudnia
 Karłowiczowie wynajęli willę przy ul. Sienkiewicza (dziś „Lutnia”).

1908

1 stycznia
 Wycieczka kursu narciarskiego na Giewont.
 styczeń-luty
 Wejścia zimowe na m.in. Wołoszyn, Żółtą Turnię; wyprawy narciarskie do m.in. Doliny Wierchcichej, Hali Gąsiennicowej.
 wiosna
 Początek pracy nad poematem „Smutna opowieść”, op. 13.
 marzec – kwiecień
 Wycieczki narciarskie m.in. na Toporową Cyrhlę, Waksmundzką Polanę, Wielki i Mały Kopieniec.
 kwiecień
 Karłowicz i Różycki opracowali protest zbiorowy muzyków polskich w sprawie Filharmonii Warszawskiej
 27 kwietnia
 Koncert Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego w Filharmonii Warszawskiej; prawykonanie „Stanisława i Anny Oświecimów” pod dyrekcją kompozytora.
 maj
 Ukazał się w dziennikach warszawskich „Protest muzyków polskich”.
 maj – czerwiec
 Liczne wędrowki po Tatrach.
 czerwiec
 Karłowicz został wybrany członkiem „Komitetu dla Turystyki Tatrzańskiej” z ramienia STTT.
 lipiec
 Karłowicz poprowadził zbiorową wycieczkę na Giewont.
 sierpień
 Ukończenie „Smutnej opowieści”.
 6 sierpnia
 Niżne Rysy, wyznakowanie drogi z M. Zaruskim.
 14-15 sierpnia
 Uroczystość otwarcia nowego schroniska przy Morskim Oku, z udziałem ogółu członków STTT.
 Wędrowki górskie w Tatrach.
 lato
 Działania przygotowujące utworzenie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

wrzesień

Początek pracy nad poematem „Epizod na maskaradzie”.

wrzesień – październik

Ćwiczenia wspinaczkowe na Łysankach i Suchym Wierchu. Wycieczka fotograficzna do Doliny Suchej Kasprowej.

jesień

Karłowicz finansuje przebudowę schroniska na Hali Gąsiennicowej, przystosowując je do użytkowania także w zimie.

13 listopada

W Filharmonii Warszawskiej prawykonanie „Smutnej opowieści” M. Karłowicza pod dyr. G. Fitelberga.

16 listopada

Karłowicz sporządził testament.

29 listopada – 5 grudnia

Pobyty w Wiedniu.

30 listopada

Karłowicz został wybrany wiceprezesem Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy

4 grudnia

Koncert kompozytorski w Wiedniu: „Powracające fale”, „Trzy odwieczne pieśni”, „Stanisław i Anna Oświecimowie”, „Smutna opowieść”. Orkiestrą Towarzystwa Muzycznego dyrygował kompozytor.

25-31 grudnia

Drugi kurs narciarski prowadzony przez Zaruskiego i Karłowicza (wycieczki do Czarnego Stawu Gąsiennicowego i na Kasprowy Wierch).



Na zdjęciu: Mieczysław Karłowicz na nartach u podnóża Gubałówki.
W tle nowy kościół św. Rodziny na Krupówkach konsekrowany kilka lat wcześniej w 1899 r.
<http://images.google.pl>

1909

17 stycznia

Koncert Towarzystwa Muzycznego we Lwowie; wykonanie „Powracających fal” pod dyr. M. Sołtysa. Kompozytor nie był obecny lecz odniósł pełny i tak długo oczekiwany sukces. Krytycy, dotychczas niezbyt dla Karłowicza przychylni, opublikowali w prasie pochlebne recenzje.

22 stycznia

Wykonanie „Trzech odwiecznych pieśni” w Filharmonii Warszawskiej pod dyr. G. Fitelberga.

8 lutego

Karłowicz planował nowe wycieczki. Zakupił nowy aparat do zdjęć w formacie 16x18 cm, z nowoczesnym obiektywem, przeznaczony do fotografowania pejzaży. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (zagrożenia lawinowego) wyruszył na samotną wycieczkę narciarską przez Boczań i Halę Gąsiennicową do Czarnego Stawu Gąsiennicowego. Zginął zasypany lawiną na wschodnich zboczach Małego Kościelca.

16 lutego

Pogrzeb M. Karłowicza na warszawskich Powązkach.

Mieczysław Karłowicz pozostawił pogrążoną w żałobie matkę. Po śmierci syna, kierując się impulsem, zniszczyła wszystkie papiery osobiste syna: listy, notatki, bruliony, pozbawiając biografów i historyków bezcennego materiału do badań. Irena Karłowiczowa przeżyła śmierć męża i wszystkich swych dzieci. Ostatnie lata życia spędziła w biedzie i osamotnieniu. Zmarła w domu starców w 1921 roku w wieku 74 lat.

25 sierpnia

W miejscu śmierci kompozytora odsłonięto pamiątkowy obelisk – „Kamień Karłowicza” z napisem: „Non omnis moriar” (nie wszystek umrę). Swastyka na nim umieszczona, to popularny na Podhalu „krzyżyk niespodziany”* - ulubiony znak Karłowicza, nie mający żadnych powiązań z ideologią nazistowską. Często wędrując po Tatrachaczył szlak malowanymi na skałach swastykami.



• Skąd się wzięła **swastyka** na Podhalu?

Zofia i Witold Paryscy tak wyjaśniają to w "Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej": *"Jako znak niewątpliwie symboliczny (magiczny?) pojawia się od dawna na Podhalu jako tzw. krzyżyk niespodziany, w nie rzucających się w oczy miejscach danego przedmiotu (od spodu, od tyłu). Według starych górali krzyżyk niespodziany (zwykle w postaci prostych lub bardziej ozdobnych nacięć w drewnie), umieszczony w niepokaznym miejscu, chroni od złego budynek lub sprzęt i jego właściciela. Na przełomie XIX i XX w. (...) swastykę zaczęto w ówczesnej literaturze coraz bardziej łączyć z góralszczyzną podhalańską. Ok. 1922 r. swastyka stała się oficjalną odznaką pułków podhalańskich gen. Andrzeja Galicy; w latach międzywojennych znalazła się też swastyka na pieczęci Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jako ornament na balustradzie schodów w Murowańcu na Gąsienicowej Hali. Nieco wcześniej sam Witkiewicz dał wyryć swastykę nad wejściem do budynku Muzeum Tatrzańskiego (...)." (<http://miasta.gazeta.pl/krakow>)*



Polscy muzycy z Paryża są autorami strony internetowej o ostatnim tatrzańskim szlaku Mieczysława Karłowicza i kamieniu upamiętniającym jego tragiczną śmierć. (<http://karlowicz.free.fr>.)

Pomysł witryny, jak pisać powstał z irytacji na nagminne kojarzenie przez „turystów” kamienia Karłowicza z „jakimś hitlerowskim grobem” i na niestworzone opowieści przewodników górskich...



Kamień na starym lawinisku pod Małym Kościelcem

[Fot. Adam Golec / AG <http://miasta.gazeta.pl/krakow>]



Mieczysław Karłowicz jest jedną z najważniejszych, obok **Mariusza Zaruskiego**, osób, które przyczyniły się do powstania **Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego**. Z pewnością śmierć kompozytora stała się ostatnim przyczynkiem do powołania TOPR-u.

29 października 1909 roku Galicyjskie Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło statut TOPR-u. Dzień ten uważa się za datę powstania pogotowia.

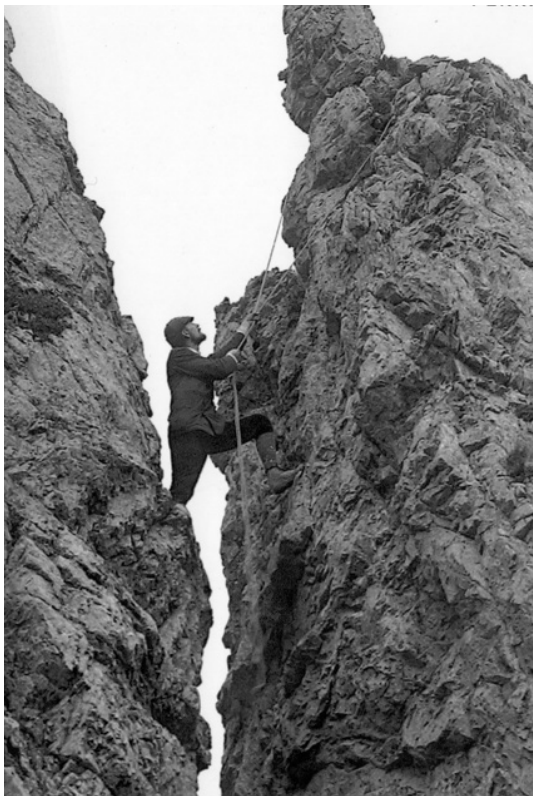


Mieczysław Karłowicz

Rzeźba na ścianie Szkoły Muzycznej w Zakopanem, która nosi imię kompozytora (fot. A. Samardak) <http://images.google.pl>



Fot. <http://zakopane.z-ne.pl>



Mieczysław Karłowicz na wspinaczkę w Tatrach. Fot. : Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i taternika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949

(1) Widok z wierzchołka Pośredniej Grani w stronę Doliny Staroleśnej, na głównym planie szczyty: Jaworowy, Ostry i Mały Lodowy. Na Ostry Szczyt Karłowicz wspiął się w 1907 r. uważaną wtedy za najtrudniejszą w Tatrach drogą Haberleina na południowej ścianie. Fotografia Mieczysława Karłowicza z zasobów archiwalnych Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Krakowie.

<http://images.google.pl>

Fotografie Karłowicza, często wyzwajające się z reguł piktorializmu, składają się z nie pogłębionych jeszcze przez krytyków misternych struktur wizualnych. Emocje twórcze oscylują pomiędzy doskonałym dokumentem a dialogiem ze skalną ścianą i przestrzenią. Także ze skalą: ściana–człowiek. Jest to dialog muzyka, przekładającego podświadomie doświadczenia kompozytora na praktykę fotografa. Dostrzega rolę światła, odczytuje partyturę grani, perci i turni. Buduje klimaty dostępne dopiero po przekroczeniu pewnej wysokości... Szkoda, że wśród jemu najbliższych nie stało artysty czy filozofa obrazu, z którym mógłby prowadzić dialogi o twórczości fotograficznej.

Twórczość Karłowicza zawarta pomiędzy słowem a dźwiękiem omawiana jest od dawna. Należy oczekiwać refleksji badaczy konfrontujących to, co o nim już wiemy, z jego fotograficznymi obrazami.

Stefan Figlarowicz

http://www.fotografuj.pl/Event/Mieczyslaw_Karlowicz_Tatrzańskie/id/



1



2

Los rzucił mnie daleko po świecie: widziałem zastygłe w lodzie cielska olbrzymów alpejskich, podziwiałem ponurą dzikość Czarnogórza, wpatrywałem się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mi tym, czym Tatry. Te Tatry, co na tygodnie całe otulają się w zasłony mgieł, każąc czekać bez końca na uśmiech, jak najkapryśniejsza z kobiet. Gdy jednak zasłony spadną i błysną modre oczy stawów, gdy rozumiem się śniegi, a turnie odetchną świeżym wiatrem wschodnim – wtedy jakaś tajemnicza dłoń wyciąga się do mnie z wyżyn górskich, chwyta i porywa z sobą. I gdy znajdę się na stromym wierzchołku sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe balwany szczytów – wówczas zaczynam rozpylić się w otaczającym przestworzu, przestaję się czuć wyodrębnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Technienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napędza ją łagodnym światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych – goi, prostuje i wyrównywa. Godziny, przeżyte w tej półświadomości, są jakby chwilowym powrotem do niebytu, dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu.

Mieczysław Karłowicz,
Taternik 1907 nr 4

(2) W Kasprowej Dolinie (1908)

Fot. Mieczysław Karłowicz

Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty

i taternika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949



Widok z Boczania na Giewont

Fot. Mieczysław Karłowicz (w dniu śmierci 8.02.1909 r.)

Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i taternika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949



Maciej Pinkwart
Zakopiańskim
szlakiem
Mieczysława
Karłowicza



Kalendarium życia i twórczości Mieczysława Karłowicza na podstawie:

Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza / Maciej Pinkwart. — Warszawa :
Wydaw. PTTK [Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego] "Kraj", 1985



(1) Mieczysław Karłowicz
Fot. Zakopane : przewodnik historyczny / Maciej Pinkwart, Lidia Długolecka-Pinkwart. — Bielsko-Biała: Pascal, 2003. — s. 275



Chociaż trudno w to uwierzyć, w żadnym utworze muzycznym Karłowicza nie znajdziemy bezpośredniego odbicia Tatr, ich przyrody, góralskiego folkloru czy też wspomnień artysty z tatrzańskich wypraw. Karłowicz tworzył muzykę samą w sobie, a genezy jego utworów doszukiwać się można wyłącznie w osobowości twórcy. Napisał wprawdzie tylko jedną symfonię, i to w czasach szkolnych, ale sześć poematów symfonicznych zapewniło mu miano najwybitniejszego polskiego symfonika. Tworzył także pieśni solowe i utwory kameralne. **W muzyce Karłowicza brak jakichkolwiek bezpośrednich odniesień do spraw tatrzańskich:** Tatry nie pojawiają się w tytule żadnego z jego utworów. (...) Jednakże wszyscy zwyczajowo wiążemy twórczość Mieczysława Karłowicza z Tatrami; za szczególnie „tatrzańskie” uważa się „Odwieczne pieśni”. Taka tradycja – bez względu na to, czy opiera się na poważniejszych przesłankach czy nie – nie szkodzi ani Karłowiczowi, ani jego kompozycją. (...) Jest zresztą głęboko psychologicznie uzasadnione owo doszukiwanie się Tatr w dziełach człowieka tak bardzo kochającego góry, tak trwale z nimi związanego swoim życiem, działalnością, swoją śmiercią wreszcie. Mimo braku widocznych powiązań między tatarnictwem Karłowicza a jego twórczością – jest on na pewno najbardziej związanym z Tatrami kompozytorem polskim. Poświęcił się całkowicie twórczości w dziedzinie jednego gatunku: **poematu symfonicznego**. W latach 1904-09 powstało 6 poematów symfonicznych op. 9-14.

[Karłowicz] był w Zakopanem od trzynastego roku życia. Poznał Tatry tak, że **stał się jednym z najwybitniejszych tatarników**. Przyjeżdżał do Zakopanego w latach 1889, 1892-94 i od 1902 do 1906 roku. W 1907 osiadł tu na stałe. Chciał nawet kupić sobie dom pod Giewontem – do realizacji tych planów jednakże już nie doszło. Początkowo mieszkał w centralnych dzielnicach Zakopanego, potem w Jaszczurówce i na Bystrem. Ostatnie lata spędził znów w centrum uzdrowiska.

Grono zakopiańskich znajomych Karłowicza stale się poszerzało – przede wszystkim o osoby ze środowiska tatarników z Towarzystwa Tatrzańskiego. Znajdowali się wśród nich Roman Kordys, Michał Beynarowicz, Ignacy Król, Włodzimierz Boldireff, Wanda Jeerominówna, Stanisław Barabasz. Najbliższym z nich był członek zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego **Mariusz Zaruski**.

W Zakopanem pracował nad wszystkimi swoimi poematami symfonicznymi (...). Najbardziej jednak – co oczywiste – z Zakopanem łączyły go Tatry. Początkowo uprawiał turystykę, wchodził na coraz trudniej dostępne szczyty – z przewodnikami górskimi [m.in. z Klimkiem Bachledą], z innymi turystami, a także samotnie. Z biegiem lat został jednym z najbardziej doświadczonych tatarników. Ale nigdy nie traktował tatarnictwa jako sportu, a Tatry jako sali gimnastycznej. Bywając w Zakopanem początkowo tylko w lipcu i sierpniu – znał i uprawiał wyłącznie tatarnictwo letnie. Zamieszkawszy tu na stałe – wydłużył sezon wycieczkowy najpierw na jesień, a od 1908 roku, opanowawszy główne arka narciarstwa, stał się jednym z pionierów tatarnictwa zimowego, notując na swym koncie kilka pierwszych wejść zimowych. Jak się miało okazać był pierwszym polskim tatarnikiem, który zginął w zimie.

We wczesnej młodości Mieczysław Karłowicz został członkiem **Towarzystwa Tatrzańskiego**. Powróciwszy do działalności turystycznej po berlińskiej przerwie, wstąpił do Sekcji Turystycznej TT, czynnie uczestnicząc w jej życiu organizacyjnym. (...) Osiedlony w Zakopanem na stałe, związał się blisko ze środowiskiem tutejszych działaczy turystycznych, najbliżej współpracując z Mariuszem Zaruskim. Pełnił społeczne dyżury w biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, sam nawet prowadził popularne wycieczki grupowe. Z końcem 1907 roku był jednym z założycieli Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy – późniejszej Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego, wchodził w skład władz tego stowarzyszenia wspierając jego działalność czynem, słowem, pieniędzmi i własnym przykładem.

Mieczysław Karłowicz wreszcie wraz z **Mariuszem Zaruskim** położył podwaliny **Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego** (...). Niemalże znaczenie miała także uprawiana przez Karłowicza **publicystyka turystyczna**. Artykuły na tematy tatrzańskie, pisane barwnym, sugestywnym językiem, w malowniczym, choć nieco młodopolskim stylu, ukazywały się w czasopiśmie zakopiańskich, warszawskich i lwowskich, a zawarte w nich treści przyniosły nie tylko sporą dozę informacji turystycznych (opisy tras turystycznych i dróg wspinaczkowych oraz warunków i sposobów odbywania wycieczek), lecz są także literackimi wykładnikami estetyzmu tatarniczego Mieczysława Karłowicza.

Był bowiem Karłowicz twórcą swojego rodzaju filozofii tatrzańskiej – systemu, który nie zdążył się w pełni wykrystalizować, a przedwczesna śmierć jego autora przeszkodziła w rozwinięciu opublikowanych zaledwie kilku głównych myśli. Potem – zwłaszcza w latach międzywojennych i nawet później – dyskutowano i polemizowano, nieraz bardzo ostro, z estetyką tatrzańską Karłowicza. (...)

Tą dziedziną twórczości, w której tatrzańskie pasje Karłowicza znalazły pełne odzwierciedlenie, była jego **fotografika**. Jego zdjęcia tatrzańskie, wykonywane od wczesnej młodości, często rozdawane bezinteresownie znajomym tatarnikom, publikowane w wielu pismach fachowych i popularnych – stanowią bezcenny dokument z historii turystyki. Niestety, do naszych czasów przechował się tylko ułamek dorobku fotograficznego Karłowicza. (...)



(2) Mariusz Zaruski (1867-1941)
Fot. : <http://images.google.pl>

Prócz fotografii górskiej, wielką pasją ostatnich kilku miesięcy życia Mieczysława Karłowicza stało się **narciarstwo**. Obydwa te zamiłowania stały się pośrednią przyczyną jego śmierci. Narciarska wycieczka do Czarnego Stawu Gąsiennicowego, nieledwie spacer dla tak doświadczonego turysty, podjęta dla wypróbowania nowo zakupionego aparatu fotograficznego, zakończyła się tragicznie, za sprawą lawiny spod Małego Kościelca. Mariusz Zaruski w kilkadziesiąt godzin później, podążając śladami swego przyjaciela tak wspominał miejsce wypadku:

Za śladami nart dalej dążymy w górę ku Kościelcowi (...) Droga i tu z wielką rozważą wybraną: kierując się w górę ominąć chciał widocznie strome zbocze w pobliżu rozłożystego drzewa z tabliczką TT na letniej ścieżce, na którym to zboczu jednej zimy strąciłem nartami lawinę ze 20 m szeroką. Na grani odsłania się widok straszny: ślady nart idące po zboczu gubią się w bruzdach i pokruszonych bryłach śniegu już spadłej ogromnej lawiny... Z drugiego końca już nie wychodzą! Naga i bezduszna prawda: to jego mogiła! (...) Staszewi [Stanisław Gąsiennica Byrcyn] poleciłem 12 ludzi sprowadzić. Sam pozostałem w schronisku na noc bezsenność i długą. Nie mogłem wszakże w nim długo usiedzieć; nałożyłem narty, zapaliłem latarkę i na mogiłę wróciłem. Księżyc już miał się wynurzyć zza szczytu Żółtej Turni, posępne Granaty stały w aureoli świetlnej kurniawy, którą wiatr na ich czołach podniósł, gdy przybyłem na miejsce. Słucham... może dźwięk jaki stąd doleci? Może ktoś w głębi pocznie kołatać?

Na śniegu kładłem się, przykładając ucho do śniegu, nasłuchiwałem, chodziłem po tej nieszczęsnej mogile, szukałem w niej kijem nart; gdy czułem dotknięciem coś w śniegu obcego, kopalem przyniesioną łopatą... Nic! Głucho i pusto.

Straszliwe jak śmierć sama milczenie!

Jedna z najcudowniejszych, jakie widziałem, i najsmutniejszych zarazem mroźnych nocy tatrzańskich iskrzyła się (...) ostatnimi brylantami gwiazd na niebie i ziemi, wokół góry w oślepiającym blasku księżyca stały olbrzymie i nieczule na owe tragedie, które tam na dole się dzieją (...).

Tuż po śmierci Karłowicza zaczęła krążyć pogłoska, jakoby szukał on śmierci w górach, czy też wręcz popełnił samobójstwo. Po bliższej analizie wydarzeń ostatnich dni życia kompozytora (sukcesy na polu muzyki) trudno jednak znaleźć uzasadnienie dla takich spekulacji.

Postać na miarę greckich tragedii: tracił w życiu po kolei osoby i doznania sobie najbliższe, a kiedy nareszcie zaczął odzyskiwać znacznie, sympatyków i pogodę ducha – utracił wszystko.... Niewesołe miał życie – i przejmująco smutna jest jego muzyka. Twórczość Karłowicza, za życia kompozytora niedoceniana i nie rozumiana – po śmierci, przybrana zwykle w rocznicowy kir i smreżynę, częściej była omawiana niż grywana. Samotny przez dużą część życia – po śmierci stał się szeroko znany, właśnie wskutek okoliczności śmierci... Dziś niemal wszyscy znają jego nazwisko – mało kto dobrze zna jego utwory (...).

Na podstawie:

*Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza / Maciej Pinkwart
Warszawa ; Kraków : Wydaw. PTTK „Kraj”, 1985*



**Elżbieta Trenklerówna wspomina ostatnie spotkanie
z Mieczysławem Karłowiczem w liście do Adolfa Chybińskiego
z dnia 23 lutego 1934 r.**

*[...] Jutro niedziela — w niedzielę ostatni raz go widziałam — to pojutrze rok.
[...] wciąż jedna myśl mnie prześladowała — myśl w głębi utajona, którą stara-
łam się sobie wyperswadować. Gdy tylko powiedział, że wybiera się w góry, lęk
mnie ogarnął. Czemu? Nie pierwszy to raz. [...] Więc tłumaczyłam sobie, że on
rozsądny, rozważny, a jednak na dnie pozostawało to okropne przeświadczenie,
że może widzę Go po raz ostatni — i że on to samo myśli. I że myśli takim samym
jak ja rozdwojeniem. Zawsze przecież istnieje w górach możliwość wypadku,
ale się o tym nie myśli. Zdarza się jednak, wiem z doświadczenia, że możliwość
taka staje przed nami z całą wyrazistością. To nie oznacza jednak lęku i nie jest
powodem cofania się. [...] Ucieszyłam się, gdy powiedział, że przyniesie fotogra-
fie — więc jednak nie myśli, że to już... Bo też co za głupota z mej strony.*

*Mieczysław Karłowicz w listach i wspomnieniach / oprac. Henryk Anders
Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1960. — s. 606-610*



Elżbieta Trenklerówna
Fot. Mieczysław Karłowicz w li-
stach i wspomnieniach / oprac.
Henryk Anders. — Kraków: Polskie
Wydawnictwo Muzyczne, 1960



Żyjemy w powietrzu przesiąkniętym sztuką: muzyką, śpiewem, poezją... Wcześniej dano Mieczysławowi skrzypce do rąk, wcześniej stwierdzono, że będzie pięknie grał, ale nie zdawano sobie sprawy, że muzyka to będzie jego jedyne szczęście istotne, jedyna dziedzina, kędy wyzwalała mu się dusza z tej ciemnej mgły, w którą go owinał jakiś tajemny wpływ i o którym zapominał, zatapiając się w muzyce lub w ukochanych Tatrach, które Go nam zabrały.

Jak nad pracą naukową męża, tak nad talentem syna roztoczyła matka opiekę miłości niezmierniej. To nie oczekiwane dziecko stało się najdroższym, ubóstwianym. Wpatrywała się w Niego, w Jego talent, zasłuchana w melodie, czuwająca nad każdym Jego krokiem. A potem trzymała Jego martwe, zastygłe zwłoki, wydobyte spod lawiny... (s. 57)



Bardzo kochał rodziców, ale bardzo różnie: przed ojcem miał respekt i łączność zainteresowań (muzyka i podróże za granicę, Zakopane), matka była mu zwierciadłem malującym wszystko, co robił, na dodatnie, piękne, genialne. To mu robiło przyjemność, ale nie najlepszy wpływ miało na jego charakter i stosunek do ludzi, od których wymagał podświadomie tego samego uwielbienia i spotykał je, ale oczywiście ani w tej mierze, ani w tym natężeniu, do którego przyzwyczaiła go matka. (s. 60-61)



Fragmenty listu Aliny Świdorskiej do Adolfa Chybińskiego z dnia 21 stycznia 1934 r.

[...] O żadnych przyjaciółach śp. Mieczysława nie słyszałam, ponieważ był on raczej odludkiem. Wiem tylko o jednym, Szumowskim. Za lat bardzo młodych łączyła go zażyłość z pp. Janem i Augustem Iwańskim, których bliższych adresów jednakowoż nie posiadam. Z kobiet, które również w ogóle niewielką rolę odgrywały w Jego życiu, wiem, że sympatyzował z p. Elżbietą Trenklerówną i z p. Alitą Porawską, literatką. Pierwszą jego studentką, ale bardzo gorącą miłością była cioteczna siostra, Ludwika Śniadecka, obecnie Zaniewska. (...) Podkochiwał się także w drugiej kuzynce, Helenie Rommer-Ochenkowskiej, obecnie dziennikarce w Wilnie. (s. 227-228)



Był to charakter bardzo skomplikowany. Nieskazitelnie prawy, o szlachetnych upodobaniach, był naturą wybitnie arystokratyczną, chłodną, wyniosłą, zamkniętą w sobie. Złośliwy, ironiczny, czasami bardzo przykry w obcowaniu, potrafił być jednak niezmiernie tkliwy, delikatny, pieściotliwy. Lubił bardzo zwierzęta (psy, koty, ptaki), wziął to po matce; dobry był zawsze dla dzieci i starców. (...) W ogóle Mieczysław był nad wiek poważny; w obejściu domowym robił wrażenie „starszego pana”, choć w salonie potrafił zdobyć się na galanterię. Był zawsze od dzieciństwa „sensatem” i pedantem we wszystkim, co robił; każdą rzecz wykonywał z nadzwyczajną precyzją i elegancją. Gdy wpadł w dobry humor, umiał być niezmiernie zabawny. (...) Miał dużo dowcipu. (s. 237-238)



Po śmierci ojca tryb życia nie zmienił się. Mieczysław z pedantyczną drobiazgowością rozplanował sobie rozkład dnia, w którym ściśle oznaczony był czas, poświęcony na pracę kompozytorską, literacką, obowiązki społeczne, odpoczynek i nawet ćwiczenia gimnastyczne. (...) Wielu przyjemności i uroków życia dobrowolnie się wyrzekł, między innymi i życia towarzyskiego, i to wcale nie dlatego, by był, jak to nazywają, „dzikim”, by się na ludzi boczył (...). Twierdził tylko, że nie może sobie pozwolić na stratę czasu na tzw. „obowiązki towarzyskie”. (s. 246)



Uspokojenie pedantyczne posiadał ten wielki muzyk do tego stopnia, że zapisywał w notesie codziennie, co w ciągu dnia zrobił, co napisał, co przeczytał, z kim się widział, o czym mówił. Śmiał się rzadko, będąc przeważnie serio; zdarzały się jednak momenty, kiedy autor „Smutnej opowieści” wpadał w dobry humor i sypał dowcipami. Nastrój taki jednak u niego nie trwał długo. (s. 281)

Mieczysław Karłowicz w listach i wspomnieniach / oprac. Henryk Anders
Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1960





Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej - "Mieczysław Karłowicz Symfonia e-moll Odrodzenie"

Historia Mieczysława Karłowicza jest smutna z kilku powodów. Dla polskiej muzyki klasycznej głównie dlatego, że straciliśmy zbyt szybko twórcę, który – gdyby nie zginął tragicznie w tak młodym wieku – mógł być jednym z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego ekspresjonizmu.

Wiele się teraz o Mieczysławie Karłowiczu mówi i słyszy – przypadająca na bieżący rok **100. rocznica śmierci kompozytora** jest dobrym momentem na to, by przypomnieć sobie jego twórczość bądź też więcej się o niej dowiedzieć.

Wobec utworów Karłowicza nie można pozostać obojętnym. Przesycone dekadencją bólem i głębokimi uczuciami, bardzo ekspresyjne i wyraziste, a jednocześnie pełne pięknej, rozłożystej melodyjności, urzekają bądź odtrącają słuchacza, ale nie pozostają bez wpływu na niego.

Kompozytor lubił swoimi utworami opowiadać historie. Stąd jego mistrzostwo poematów symfonicznych, ale nie tylko. Symfonia e-moll "Odrodzenie", którą dla wytwórni Dux nagrał Jerzy Salwarowski wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Narodowej, jest tego najlepszym przykładem. Choć "Odrodzenie" jest jednym z największych osiągnięć Karłowicza, to ginie gdzieś w cieniu poematów, co niewątpliwie dla tego wielkiego dzieła jest niesprawiedliwe. Dobrze więc stało się, że właśnie teraz, kiedy o Karłowiczu mówi się dużo, na rynku pojawiła się świetnie nagrana wersja tego utworu.

"Odrodzenie" reprezentuje jeszcze etap akademickiego podejścia do sztuki komponowania w twórczości Karłowicza, a właściwie ten etap, wraz z "Koncertem skrzypcowym", zamyka. Nie jest to jeszcze Karłowicz tak ekspresjonistyczny i odważny, jak w ostatnich utworach. Słychać tu wyraźnie inspiracje Czajkowskim, jest zdecydowanie mniej skrajnych kontrastów rejestrów, brzmieniowych i wolumenowych, jak w późniejszych poematach. Nie brak jednak masywnego brzmienia orkiestry i instrumentacji, która dzieli ją na dialogujące grupy. Kontrasty przejawiają się właśnie głównie na tej płaszczyźnie – gdzie smyczki, czy dęte wykonują lekkie przebiegi, by później uderzyć całą swoją masą spotęgowaną perkusją, czy podwójną obsadą instrumentów dętych drewnianych. Salwarowski doskonale wydobył wszystkie te aspekty ze swojego zespołu. Uzyskał w orkiestrze dosłownie kalejdoskop barw, a jednocześnie ogromną czystość brzmienia.

"Odrodzenie" jest w ich wykonaniu bardzo klarowne i dokładne, a jednocześnie niepozbawione emocji i pewnej wyczuwalnej narracyjności, która prowadzi myśli tam, gdzie zapewne chciał je poprowadzić kompozytor – w stronę opisu piękna świata i natury. To właśnie można wyczytać z nieprawdopodobnie urzekającej melodyki "Andante" czy romantycznej dynamiki "Vivace".

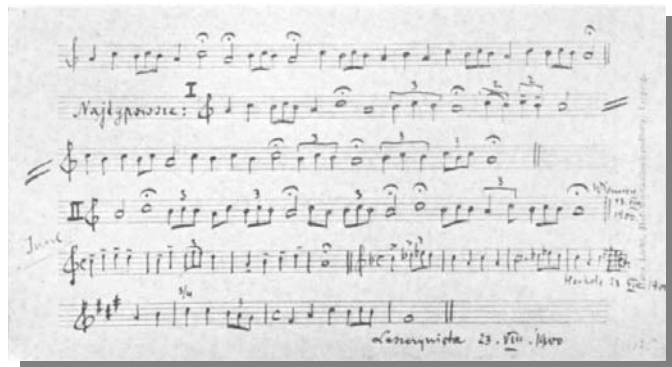
Bez wątpienia, w symfonii Karłowicza po wysłuchaniu tak dobrej i poprawnej jej interpretacji, można się zakochać.

<http://muzyka.onet.pl>



Mieczysław Karłowicz (1903)

Fot.: Karłowicz: Młoda Polska i muzyczny fin de siècle / Alistair Wightman. — Kraków: PWM, 1996



Podobizna pisma Mieczysława Karłowicza
(Tematy ludowe z „Rapsodii Litewskiej”)

Fot.: Mieczysław Karłowicz: kronika życia artysty i taternika / Adolf Chybiński. — Kraków: PWM, 1949



Zakopane i Panorama Tatr Wysokich (<http://images.google.pl>)

Nie był wzdychulcem : 100 lat temu 8 lutego 1909 r. pod lawiną na stoku Małego Kościelca zginął Mieczysław Karłowicz / z Maciejem Pinkwartem rozmawiał Bartek Dobroch // Gazeta Lokalna - Kraków nr 31, wydanie z dnia 06/02/2009 Tematy na Piątek, str. 13.
Dostępny <http://szukaj.wyborcza.pl/archiwum>

Bartek Dobroch: Dlaczego w twórczości Karłowicza, tak mocno związanego z Tatrami i Zakopanem, próżno szukać śladów tatrzańskich fascynacji?

Maciej Pinkwart: (...) Przeżywał Tatry na innej płaszczyźnie i w innym miejscu swojego wnętrza niż sprawy muzyczne. Tatry były jego pasją, zamiłowaniem i sposobem na życie. W czasach, kiedy jego utwory miały kłopoty z realizacją w Polsce, szczególnie w Filharmonii Warszawskiej, z której kierownictwem prowadził długotrwałą walkę o nowoczesność polskiej muzyki, Tatry były dla niego także czymś w rodzaju odskoczni, odreagowania niepowodzeń muzycznych.

To jest popularny mit o bezpośrednim wpływie Tatr na twórczość Karłowicza. Skoro znamy Karłowicza jako tatarnika i wielkiego kompozytora, to chcielibyśmy, żeby był wielkim kompozytorem tatarnickim. Często powtarza się taki mit o związkach "Odwiecznych pieśni" z Tatrami, podając jako ich program fragment artykułu, który został napisany długo po ich skomponowaniu. Niektórzy biografowie Karłowicza twierdzą, że znacznie większy wpływ na ukształtowanie jego estetyki muzycznej, jeżeli już mówimy o krajobrazach, wpływach przyrodniczych czy ludowych, miała Litwa Kowieńska, w której się wychował. Tatry to była jego męska przygoda. Tatarnictwo Karłowicza porównuję w jakiś sposób do kolekcjonerstwa. Nie dzielił szczytów, dróg tatarnickich na trudne, łatwe, nowe, stare, on po prostu chciał poznać całość Tatr, bez względu na wartość turystyczną czy tatarnicką poszczególnych szlaków. Dlatego odkładałam na inne półki kwestie tatarnicze i kwestie muzyczne. W dziedzinie muzyki był doskonałym fachowcem, w dziedzinie tatarnictwa chciał być doskonałym fachowcem. Wymienianie szczytów, na których był, nie miałoby sensu, można prędzej wyliczyć te, na które nie dotarł. Był tak zafascynowany Tatrami i zadufany w swoim tatarnictwie, że kiedy miał 16 lat i debiutował w Zakopanem jako skrzypek na estradzie Dworca Tatrzańskiego na Krupówkach, a także jako publicysta tatrzański na łamach "Kurierza Zakopiańskiego" w 1892 r., we wstępie do artykułu o Kominiańskim Wierchu pisał po drugim sezonie wspinaczki: "Zwiedziwszy wszystkie szczyty, na których turyści bywają, postanowiłem zapoznać się z tymi, na których bywać nie zwykli". Co więcej, pod artykułem o Kościelcu, który publikował wraz z młodszym od niego o dwa lata Januszem Chmielowskim, podpisali się jako "członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego". Trochę sobie dodawali tym samym splendoru, bowiem członkami tej organizacji zostali długo potem. Za to wybitnymi. W topografii tatrzańskiej nieistniejący szlak na Kominiański Wierch pozostał nazwany szlakiem Karłowicza. My tak mówimy, bo on tamtędy pierwszy raz przeszedł i wyznakował szlak ze Stołów na Szczyt. Znakował też szlaki na Mięguszowiecki Szczyt Czarny czy na Niżnie Rysy. Tych dróg letnich i zimowych, może niewybitnych, ale wartych zauważenia, które zostały przez Karłowicza pioniersko przebyte, jest kilkanaście. Ale to nie one stanowią o istocie jego tatarnictwa. Nie chwalił się tym ani specjalnie nie powoływał na to. Jeżeli opisywał, to raczej wycieczki na szczyty z jakichś względów ciekawe, trudne czy piękne. Wtedy, na początku XX wieku, trwały długie dyskusje na temat tego, po co chodzimy po Tatrach. Pojawiały się elementy sportowe. Roman Kordys był ich jednym z największych propagatorów. Karłowicz był od tego nurtu bardzo daleki, ale nie był takim wzdychulcem, który idzie pod byle kamień, siada pod limbą i wzdycha: Boże, jak tu pięknie. Nic z tych rzeczy. W liście polemicznym do dyskusji, którą toczył z Kordysem, ujął to w taki mniej więcej sposób: Idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, który udając się w góry z programem poszukiwania wrażeń przede wszystkim estetycznych, miałby na tyle wyrobienia turystycznego i umiejętności, żeby ewentualnie napotkane przeszkody nie zakłócały mu tego rodzaju przeżyć. A więc estetyka jako cel, natomiast umiejętności sportowe jako środek.

Jaką rolę postać Karłowicza wywarła na samym Zakopanem?

Jego związki z Zakopanem, ze społecznością zakopiańskiej cyganerii, były niewielkie. Wszedł ściślej przede wszystkim w środowisko turystyczne już pod koniec życia, kiedy postanowił osiąść tu na stałe. Mniej więcej od końca 1906 r. To była przyjaźń z Mariuszem Zaruskim. Może największym śladem, który pozostawił Karłowicz w Zakopanem, były wspólne z Zaruskim dyskusje na temat utworzenia pogotowia górskiego. Karłowicz był potrzebny i przydatny jako człowiek niesłychanie zorganizowany, systematyczny. Miał szwagra Zygmunta Wasilewskiego, który był redaktorem "Słowa Polskiego" we Lwowie. Tam było spore środowisko turystyczne. Za jego pośrednictwem propagował apele na rzecz utworzenia górskiej straży ratunkowej jako organizacji społecznej. Trzeba było ludzi do tego zachęcić, co - jak wiadomo - na

ziemiach polskich łatwe nie jest. Karłowicz działał również w kilku sekcjach Towarzystwa Tatrzańskiego, a nawet pełnił jakieś dyżury urzędniczo-bibliotekarskie w Dworcu Tatrzańskim. Wiemy też, co trochę się klóci z naszym wizerunkiem jego postaci, kostycznego, dość suchego i może nawet nie najprzyjemniejszego w obejściu sztywniaka, że prowadził zbiorowe wycieczki w Tatry, jakieś panienki na Giewont wprowadzał, o czym pisał trochę autoironicznie. Natomiast to była działalność w dość wąskim kręgu, nie otarł się w żaden sposób o sprawy...

...przewodnickie?

Przewodnictwo może tak, w tym sensie, że zatrudniał przewodników. Natomiast nie otarł się o sprawy społeczne Zakopanego. Poza tym, że nakłaniał do sprowadzania z Wiednia artykułów sportowych do sprzedaży w Zakopanem na Krupówkach. Znając świetne zaopatrzenie Wiednia w sprzęt alpinistyczny, starał się, żeby w Zakopanem było nie gorzej.

Jakim był narciarzem?

Mówią, że kiepskim. Ale bierzmy pod uwagę różnicę pomiędzy narciarstwem dzisiejszym i narciarstwem ówczesnym. Wtedy narty służyły prawie wyłącznie, żeby się poruszać po śniegu w miarę bezpiecznie i wygodnie.

Choć były już pierwsze ambicje sportowe. 1906 rok na przykład - zjazd z Koziego Wierchu.

Ambicje mogły być, ale pierwsze zawody narciarskie to 1910 rok, więc już po śmierci Karłowicza. Dość niezgrabnie wyglądał na nartach, dlatego że zawsze ćwiczył z pełnym plecakiem. O równoległej jeździe, ładnych skrętach nie było mowy. Był jeden kij, który służył bardziej jako ster i hamulec niż jako sposób zaznaczenia skrętu.

Będąc - jak Pan mówi - kiepskim narciarzem, został jednak instruktorem narciarstwa.

Był niezbyt dobrym narciarzem w znaczeniu sportowym. Był za to świetnym instruktorem, bo przecież taki kurs pokazywał przede wszystkim, do czego to wszystko służy. Pierwszy dzień to była nauka wkładania nart i umiejętności ustania na nich, ale po siedmiu dniach kurs kończył się zjazdem spod Giewontu czy z Kasprowego Wierchu.

Dokąd chciał dojść Karłowicz 8 lutego 1909 r.?

Do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Tylko tam. Taki przekaz pozostawił Elżbiecie Trenklerównie i Mariuszowi Zaruskiemu. Wcześniej wybierał się na Czerwone Wierchy, ale zrezygnował z tego planu z uwagi na lawiniastotę pogody.

Posiadano już wtedy elementarną wiedzę na temat lawin?

Nawet elementarne doświadczenie. Z wycieczki, z której Karłowicz wrócił pociągami, Zaruski z którymś z towarzyszy wracał przez Polski Grzebień i tam ich ogarnęła lawina. Ledwo uszli z życiem. Ale wiedza na temat lawin nie przekładała się na praktykę, bo nie było śmiertelnych wypadków. Wśród turystów oczywiście, bo ks. Stolarczyk opisywał pięciu górników, których zasypał śnieg na Ornaku w czasach początków parafii zakopiańskiej. Wycieczka Karłowicza do Czarnego Stawu była właściwie przechadzką. To jest trasa, na której zaczęło się narciarstwo w Tatrach. Tamtędy Stanisław Barabasz z Janem Fischerem podążali w 1894 r. Karłowicz parę tygodni wcześniej w czasie kursu, na którym był instruktorem, prowadził tamtędy kursantów. Wybrał tę wycieczkę, aby wypróbować nowy aparat fotograficzny i rozruszać kości po pobycie w Warszawie.

Nie zlekceważył więc zagrożenia?

Nie. Mariusz Zaruski pisze w artykule "Ostatnim śladem", że Karłowicz omijał szerokim łukiem miejsca potencjalnie zagrożone lawinami. Poszedł w góry rano, nie wrócił, następnego dnia matka zaalarmowała Zaruskiego. Ten podjął akcję poszukiwawczą, znalazł lawinisko, wszczęto poszukiwanie zwłok, które znaleziono trzeciego dnia od zejścia lawiny. Potem pojawiły się pogłoski, że Karłowicz albo zlekceważył niebezpieczeństwo, albo wręcz - to były już zupełne idiotyzmy - popełnił samobójstwo, czego dowodem miało być to, że napisał testament.

Śmierć Karłowicza następuje w najmniej "adekwatnym" momencie, dlatego że skończył się ostracyzm jego osoby w warszawskim środowisku muzycznym, zaczyna odnosić sukcesy jako kompozytor także i na rodzimym gruncie. Wykonanie "Odwiecznych pieśni" parę dni wcześniej w Warszawie było gigantycznym sukcesem młodego kompozytora.

Tam gdzie zeszła lawina, według wiedzy na tamte czasy nie powinna była pójść, bo zbocze było przetykane kosodrzewiną. Dzisiaj wiemy, że kosówki dużego śniegu nie utrzymują. Karłowicz podciął deskę śnieżną, która nad nim straciła oparcie. Może by uciekł przed tą lawiną, gdyby nie to, że miał na nartach foki? futerko przyklejone włosami do tyłu, które przy podchodzeniu zapobiega cofaniu się nart, ale oczywiście hamuje również zjazd. Podobno brakowało dosłownie dwóch metrów, żeby wyskoczył z tego pola lawinowego. Pech, po prostu pech.

Jak wyglądał dalszy ciąg akcji po tym, jak już wydobyto ciało?

Zwłoki znalazł góral Jan Pęksa. Wydobyto je na powierzchnię. Aparatem Karłowicza Barabasz zrobił zdjęcie jego zwłok. Potem na nartach zwieziono ciało do Kuźnic. Tam podjęto próbę odmrożenia zwłok, reanimacji, ale oczywiście było już za późno.

Jaka była reakcja w Zakopanem?

Shok przede wszystkim. Reakcja matki była dramatyczna. Z punktu widzenia badaczy spraw związanych z Karłowiczem, historią Zakopanego, zupełnie fatalna, bo matka zniszczyła wszystkie jego notatki, twierdząc, że nikt nie ma prawa ich oglądać, nawet sama tego nie zrobiła. Niezrozumiałe to było wobec Karłowicza, który nie miał żadnych tajemnic, a sam był edytorem niewydanych do tamtej pory pamiątek po Chopinie, zajmował się spuścizną po Moniuszce. Ale trudno przykładać racjonalną miarę do postępowania matki, która po kolei traciła wszystkie swoje dzieci. Mieczysław nie był ostatni, potem zmarł Edmund. A ona przeżyła wszystkich: dzieci, męża, została sama. Dożyła późnej starości, choć bardzo nieszczęśliwa. Opiekowała się nią przez jakiś czas Elżbieta Trenklerówna, która uchodziła za narzeczoną Karłowicza.

Czy młoda, tragiczna śmierć Karłowicza w jakiś sposób ugruntowała jego legendę w Zakopanem?

Tak, ale to taka czarna legenda. Więcej wiemy o śmierci Karłowicza niż o jego życiu. Nie przypuszczam, żeby w tamtych czasach przyczyniło się to do wzrostu popularności jego muzyki, chyba wręcz przeciwnie. Na biurku kompozytora w willi Lutnia pozostał niedokończony poemat symfoniczny "Epizod na maskaradzie". Za radą przyjaciół kompozytora matka powierzyła dokończenie tego dzieła Grzegorzowi Fitelbergowi. A w Zakopanem właściwie muzyka Karłowicza zaczęła pojawiać się na większą skalę w latach 20. Dużą prezentacją była na 30-lecie śmierci. Polskie Radio organizowało to wspólnie z Towarzystwem Tatrzańskim. Był koncert radiowy transmitowany na całą Polskę. Właściwie tyle. Dziś w Zakopanem nie ma jak grać Karłowicza, nie ma sali, nie ma orkiestry.

Czy ten rok, 100-lecie śmierci kompozytora, może być pretekstem do tego, żeby w Zakopanem powstało coś na miarę Atmy Szymanowskiego? Muzeum Karłowicza?

W swoim czasie Mieczysław Świerż, polonista, wybitny taternik, który też zginął na Kościelcu, apelował o to, by taki oddział Karłowicza powstał przy Muzeum Tatrzańskim. Próbowano myśleć o tym, żeby Dworzec Tatrzański stał się czymś w rodzaju muzeum taternictwa, narciarstwa i ratownictwa. Gdyby to dało się zrealizować, to Karłowiczowi wystarczyłaby jedna sala. Dużo po nim nie zostało. Możemy owszem obwieścić takie miejsce fotografiami, aparatami, czekanami, ale muzyka będzie wtedy gdzieś obok.

W zeszłym roku powstało Stowarzyszenie im. Karłowicza w Zakopanem, organizacja, która miała na celu dać wsparcie planowanemu od przyszłego roku cyklicznemu festiwalowi muzyki kameralnej. Karłowicz jako patron muzyki kameralnej jest jednak o tyle niefortunny, że on nie pisał właściwie muzyki kameralnej.

Atma w swoim czasie powołała Towarzystwo Muzyczne im. Szymanowskiego, w którego statucie Karłowicz jest na drugim miejscu.

Poza dziedzictwem muzycznym jest także dziedzictwo fotograficzne i piśmiennicze?

Większość rzeczy fotograficznych Karłowicza to zbiory Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie, która odziedziczyła to, co Irena Karłowiczowa pozostawiła Towarzystwu Tatrzańskiemu. Trochę zdjęć jest również w Muzeum Tatrzańskim, natomiast spora część po prostu przepadła.

Dziedzictwem Karłowicza jest też w pewnym sensie TOPR. Jego śmierć przyspieszyła powstanie pogotowia.

Myślę, że tak, choć TOPR może tego do końca nie wie. Prześledziłem reakcje prasy na śmierć Karłowicza. Okazuje się, że była ona błogosławieństwem dla idei stowarzyszenia, jakie miało powstać dla ratowania ludzi. Gdyby nie zginął człowiek znany, o którym wiadano, że sam stara się o powstanie tego pogotowia, prawdopodobnie nie poszłoby tak łatwo. Parę dni po śmierci Karłowicza w Zakopanem na posiedzeniu Komisji Klimatycznej dr Józef Żychoń, który próbował reanimować Karłowicza, a potem wystawił jego akt zgonu, postawił nagły wniosek, żeby Komisja poparła ideę stworzenia pogotowia niosącego pomoc ludziom zaginionym i rannym w górach. I wtedy ten wniosek dopiero przeszedł. Komisja Klimatyczna upubliczniła swój głos na łamach czasopisma "Zakopane", Zaruski opublikował odezwę o nadesłanie składek, którą powtórzyło między innymi "Słowo Polskie" we Lwowie. Pewną kwotę pieniędzy potrzeba było zebrać na kamień upamiętniający postać Karłowicza, a nadwyżka miała zostać przeznaczona na cele stowarzyszenia. W ten sposób śmierć Karłowicza popchnęła tę sprawę naprzód. Bo wcześniej to były tylko pobożne życzenia kilku entuzjastów Tatr na terenie Zakopanego.

Matka Karłowicza, wiedząc o jego zaangażowaniu i chęci współtworzenia TOPR-u, wpłaciła po jego śmierci składkę członka założyciela. Ciekawe, czy jest to gdzieś odnotowane w Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, bo na oficjalnych listach wymienianych założycieli TOPR-u Karłowicza nie ma.



Panorama Tatr ze strony Gubałówki (<http://images.google.pl>)



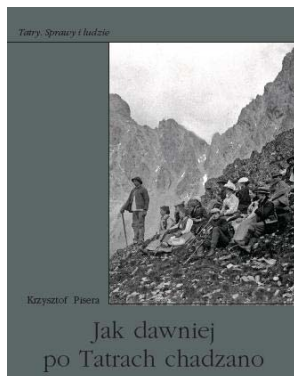
Adam Arndt

Na zdjęciu można mnie zobaczyć w mojej ulubionej sytuacji: z plecakiem, mapą, gdzieś na szlaku. Od 50 lat wędruję po polskich górach, choć nie tylko, bo z Łodzi do nich trochę daleko. Szczególnie umiłowalem Tatry, mając z nimi kontakt na co dzień poprzez literaturę, Internet. One, ze względu na swoją bliskość, zawiodły mnie na Harende, do Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza, i tak od 25 lat jestem członkiem Oddziału Łódzkiego tej organizacji, który właśnie tyle lat istnieje.

Oprócz tego można mnie spotkać w Oddziale Łódzkim PTTK, który w bieżącym roku obchodzi jubileusz 100-lecia powstania, jako oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Z wykształcenia inżynier mechanik, prawie całe życie zawodowe związałem z przemysłem celulozowo-papierniczym, z tego najdłużej pracując w łódzkim biurze projektów.

By dopełnić tego swoistego CV dodam, że jestem żonaty, mam dwoje dzieci i dwie wnuczki.



Jak dawniej po Tatrach chadzano / Krzysztof Pisera. - Zakopane : Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, 2008

Krzysztof Pisera *Tatrzański wehikuł czasu*

Czy można cofnąć się w czasie, uczestniczyć w wydarzeniach, które przeszły do historii, poznać ludzi, których już nie ma? Nauka, jak na razie, nie stwarza takich możliwości, ale na szczęście jest jeszcze literatura, na gruncie której wszystko jest możliwe. Taką niezwykłą szansę peregrinacji daje nam wydana na początku tego roku książka „**Jak dawniej po Tatrach chadzano**”, której autorem jest **Krzysztof Pisera**, etnograf, pracownik Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Jak we wstępie pisze autor praca *jest barwnym obrazem pionierskiej epoki zdobywania Tatr oraz portretem ludzi, którzy wędrowali po górach: gości zakopiańskich i*

przewodników góralskich. Akcja rozgrywa się w drugiej połowie XIX wieku, gdy Zakopane i Tatry zaczęły powoli zapełniać się miłośnikami górskiej przyrody. Na ponad 450 stronach autor snuje opowieść o pionierach turystyki tatrzańskiej, pierwszych zakopiańskich letnikach i przewodnikach góralskich, wprowadzających ceprów w te magiczne góry. Opisuje dawne, jakże inne od dzisiejszych, sposoby wędrowania po bezdrożach górskich, zapomniane schroniska i ówczesne Zakopane, cichą wieś, która z czasem stała się letnią stolicą Polski. Praca opiera się na wspomnieniach, reportażach, listach i opisach turystów pozostawionych na pożółkłych stronach książek i czasopiśmie, które autor licznie cytuje. Bohaterami książki są tak znane postaci jak: ks. Józef Stolarczyk - pierwszy proboszcz Zakopanego i znakomity taternik, Maria Steczkowska – jedna z pierwszych letniczek zakopiańskich i autorka popularnej książki „*Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*” (Kraków 1858), Walery Eljasz – artysta malarz, zapalony turysta i znawca Tatr, autor legendarnego dziś „*Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnicy*”, Tytus Chałubiński - warszawski lekarz, wielki społecznik i miłośnik Tatr czy rodzina Pawlikowskich ogromnie zasłużona nie tylko na gruncie zakopiańskim ale także dla kultury i nauki całego kraju. Niekwestionowanymi bohaterami są także góralscy przewodnicy: Jędrzej Wala, Maciej Sieczka, Szymon Tatar i wielu innych. To razem z nimi spacerujemy po dawnym Zakopanem, mozolnie pniemy się na Zawrat, zdobywamy Łomnicę i Krywań. To z nimi spędzamy noc przy góralskiej wiatrce, aby wczesnym rankiem znów ruszyć w Tatry – góry niezwykle. Książka została bardzo starannie wydana przez Tatrzański Park Narodowy. Jej integralną częścią jest ponad kilkadziesiąt reprodukcji dawnych zdjęć i drzeworytów, które znakomicie ilustrują zagadnienia poruszane przez autora. Bardzo cenne są liczne aneksy zamieszczone na końcu książki: noty biograficzne postaci, których teksty wykorzystano, spisy przewodników tatrzańskich, nazwy topograficzne w czterech wersjach językowych i wreszcie mapy pokazujące dawne szlaki turystyczne i obiekty noclegowe na terenie Tatr. Praca zaopatrzona jest w potężny indeks osobowy i topograficzny, co niewątpliwie ułatwia poruszanie się po niej. Warto dodać, że jest to już drugie wydanie tej książki (pierwsze ukazało się we wrześniu 2007 roku i szybko się rozeszło). Książka w 2007 roku uzyskała I nagrodę w dziale opracowań monograficznych na XVI Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu.





Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

www.wimbp.lodz.pl

Wybór tekstów, redakcja i skład komputerowy:
Julita Lendzian-Twardowska

Nakład: 100 egz.

Numery BIBiKa dostępne są
na stronie www.wimbp.lodz.pl
w dziale **Wydawnictwa własne**

WiMBP zaprasza

Dyskusyjny Klub Książki
przy WiMBP w Łodzi
zaprasza na dyskusję o książce
Haruki Murakamiego „Przygoda z owcą”.

Spotkanie odbędzie się w dniu
5 maja 2009 r. o godz. 17.00
w sali konferencyjnej Biblioteki na II p.
(ul. Gdańska 100/102).



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego zaprasza na spotkanie
z **Keithem Botsfordem**,
które poprowadzi profesor **Jerzy Jarniewicz**
(Instytut Anglistyki UŁ)

8 maja 2009 roku o godz. 17.00
sala konferencyjna Biblioteki
ul. Gdańska 100/102

Keith Botsford – pisarz, kompozytor (z zamięłowania), wydawca, nauczyciel akademicki, jedna z bardziej kolorowych postaci świata współczesnego Zachodu.

Urodzony w roku 1928 w Belgii, spędził większość życia w Stanach Zjednoczonych. Mieszka także na Kostaryce.

Autor kilkunastu powieści, tysięcy artykułów, esejów. Jest tłumaczem, dla którego tłumaczenie to nauka stylu poprzez odkrywanie języka i czyjegoś rytmu. Przetłumaczył około 80 książek z różnych języków. Pod pseudonimem I. I. Magdalen wydał kryminały i powieści szpiegowskie.

Skomponował dwa cykle pieśni i kilkanaście utworów kameralnych.

Pracował też dla filmu, w teatrze, telewizji i w radiu, zajmował się dziennikarstwem.

Bliski przyjaciel pisarza amerykańskiego Saula Bellowa (1915-2005), laureata Nagrody Nobla za rok 1976. Wraz z Bellowem założył kilka opiniotwórczych magazynów, wśród nich jedno najważniejszych pism literackich Stanów Zjednoczonych – „The News from the Republic of Letters”, które ukazuje się do dzisiaj.

Studiował muzykologię, filozofię, prawo (choć nigdy nie stało się ono dla niego zawodem), japonistykę i literaturę francuską.

Był i pozostał fanatykiem sportu. Przez długie lata był dziennikarzem sportowym.

Trzykrotnie żonaty, ma dziewięcioro dzieci.

Od dzieciństwa hołduje przekonaniu, że dobre jedzenie i wino – i dobre towarzystwo – są esencją cywilizowanego życia.

Ze strony matki jest w prostej linii potomkiem autora „Księcia” – Niccolò Machiavellego (1469-1527).

Wielki przyjaciel Polski i miłośnik literatury polskiej. Znał m. in. Konstantego Jeleńskiego, Józefa Czapskiego, Jerzego Sito, Jana Kotta, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Grotowskiego, Czesława Miłosza. Jak stwierdził w jednym z wywiadów nauczył się czytać Norwida, z przyjemnością czyta Stefana Chwina.

Dnia 16 kwietnia 2009 r. w Paryżu odbyła się prezentacja jego książki „Józef Czapski: A Life of Translation.”

Strona autora: <http://www.keithbotsford.com/>

